

Reszel. Zawalił się budynek byłej „Hotelowej

Runęła i po problemie

— Cieszę się, że „Hotelowa” w końcu runęła. Nie będzie już stała i straszyla, jak do tej pory. Usprawni się także ruch w mieście. No i nikomu nic się nie stało, a przecież codziennie obok budynku przechodzą setki osób — mówi Rafał Koziej, młody mieszkaniec Reszla, który nie ukrywa radości z powodu zawalenia się części budynku.

Andrzej Adamiak

a.adamiak@gazetaolsztyńska.pl

Do zawalenia budynku doszło w piątek, kilka minut po godzinie 9.

— Usłyszałem huk, tak jakby zrzucano węgiel z wywrotki. Wyszedłem za róg i zobaczyłem wznoszący się kurz. Akurat szedłem do urzędu więc po chwili wyjrzałem z okna ratusza i zobaczyłem, że na „Hotelowej” nie ma połowy dachu — opisuje zdarzenie Ireneusz Pawelczyk, mieszkaniec Reszla.

Grupa gapiów

Budynek byłej restauracji „Hotelowa”, znajdujący się przy ul. Rynek, był utrapieniem mieszkańców i władz miasta od blisko 20 lat. Mimo, że znajdował się w katastrofalnym stanie i od dawna groził zawaleniem, przeróżne urzędy nie mogły poradzić sobie z tym problemem. Mieszkańcy cieszą się więc, że wreszcie, po tylu latach, problem rozwiązał się sam.

Na miejscu szybko zjawili się policjanci, strażnicy miejscy i strażacy, którzy zabezpieczyli teren. W wyniku zawalenia się „Hotelowej” nikt nie ucierpiał, nie zostały także uszkodzone sąsiednie budynki. Ewakuowano mieszkańców sąsiedniego obiektu. Widok miejsca zdarzenia kontrastował ze sporą grupą ga-

piów, wyraźnie zadowolonych z takiego obrotu sprawy. Spokój zachowywał także Marek Janiszewski, burmistrz Reszla, który także pojawił się na miejscu.

— Cieszę się, że nikomu nic się nie stało. Faktycznie, katastrofa budowlana częściowo rozwiązała problem, z którym nasza gmina boryka się od 20 lat — stwierdza burmistrz.

Przypominali anegdoty

Prace nad zabezpieczeniem budynku trwały do późnych godzin wieczornych. Podczas długiego weekendu mieszkańcy mieli okazję dokładnie przyjrzeć się zawalisku i podyskutować nad dalszymi losami „Hotelowej”. Starsi reszelanie z chęcią wspominali spędzone w restauracji chwile i przypominali sobie anegdoty związane z tym miejscem. Nieco inaczej do sprawy podchodzi młodsze pokolenie, dla którego był to tylko uciążliwy i niebezpieczny budynek. We wtorek na miejscu zawalenia wznowiono prace zabezpieczające. Pojawił się także konserwator zabytków, który sporządził odpowiedni protokół.

Średniowieczne kanały

Natomiast dzień później przedstawiciele miasta, a także zainteresowanych urzędów spotkali się z wojewodą.



„Hotelowa” runęła niespodziewanie... Fot1. Andrzej Adamiak

— W najbliższym czasie zostanie przeprowadzona ekspertyza, na którą środki włożyło miasto. Musimy zlikwidować zagrożenie, a także zabezpieczyć budynek, którego część nadal znajduje się pod ścisłym nadzorem konserwatora zabytków. Mam tu na myśli średniowieczne kanały biegnące w piwnicach całego ciągu budynków — mówi Marek Janiszewski.

Mieszkańców Reszla najbardziej ucieszy jednak fakt, że do końca sierpnia ul. Rynek zostanie udrożniona.

— Budynek zostanie ogrodzony i zabezpieczony. Ulica Rynek będzie więc znów w całości przejezdna, natomiast decyzja co do ul. Księcia Witolda zapadnie po ekspertyzie — dodaje Janiszewski.

Sparaliżowało ruch

Dlaczego budynek byłej restauracji budzi u mieszkańców tego malowniczego miasteczka tyle emocji? „Hote-

wa” zamknięto na początku lat dziewięćdziesiątych. Od tego czasu obiekt stoi i niszczeje, kilkakrotnie zmieniał też właściciela. Od kilku lat jego stan zagrażał bezpieczeństwu mieszkańców i dlatego trzeba było zamknąć przebiegającą przy niej, jednokierunkową ulicę i chodnik. To sparaliżowało ruch w mieście. Niestety, w tym czasie rozmaite instytucje nie mogły sobie poradzić z pochodzącym spoza naszego regionu właścicielem, który ignorował prośby i nakazy konserwatora zabytków, urzędu miasta czy prokuratury.

Burmistrz się uśmiecha

— „Hotelowa” jest wpisana do rejestru zabytków, dlatego też nie można było jej zburzyć, nie zgadzał się na to konserwator zabytków. W ostatnim czasie sprawa nabrała nieco tempa. W kwietniu wojewódzki konserwator zabytków oglądał obiekt i sporządził raport, w którym napisał, że budynek grozi zawaleniem. Jednocześnie wystąpił do wojewody o dotację na ratowanie obiektu. Wszystko jednak odbyło się o kilka lat za późno, a efekt tego widzimy — tłumaczy Marek Janiszewski. Na pytanie, dlaczego właściciel nie z budynkiem nie robił, burmistrz Reszla tylko się uśmiecha. — Z właścicielem nieruchomości nie można się skontaktować, nie odpowiada na korespondencję. Zwróciliśmy się więc o pomoc do prokuratury, jednak i to nie pomogło — mówi Janiszewski.



... i wzbudziła szybkie zainteresowanie mieszkańców Reszla Fot. Andrzej Adamiak